

JWP/BC/TOMSON, Na Dnie REMIX

Tam na dnie już czekają na mój słaby ruch,
upadek, lecz ja nie patrzę w dół,
bo na dnie zapomnieli, że tyram za dwóch
jak coś osiągam to nie szczęścia łut

Chcieliby mej porażki zawsze piją z zazdrości
Nawet na nich nie patrzę, bo mam lęk wysokości
Towar lepszej jakości - taki daję najczęściej
Wykurwiam konkurencję i o to mają pretensje
Doktor Ero dzięki mi hip-hop rządzi
I ten syf jest chory i nie nie mam hipochondrii
Wychowany w dżungli, wokół mnie ziemski padół
Tu mam wsparcie kumpli, nikt z nas się nie ściąga na dół
Idziemy na szczyt, cel został ustalony
I choć to długa trasa w ogóle nie jestem zmęczony
Wpierw ciężka praca, potem (?)
I tylko przez te gony bywam potępiony
Gramy koncert potem pionowy po wszystkich
Od zbijania piątek mam na rękach odciski
Przekaz przejrzysty, choć nie czysty jak łza
Od najlepszych dla najlepszych: JWP, WWA

Tam na dnie już czekają na mój słaby ruch,
upadek, lecz ja nie patrzę w dół,
bo na dnie zapomnieli, że tyram za dwóch
jak coś osiągam to nie szczęścia łut

Mają dwie ręce lewe i do lepszych wąty
W kiermanie wieczny debet, zawężone horyzonty
Stado lewych zapatrzonych w showbiz
Atakują zniecka, są jak bąk z pod kołdry
Patrzają i widzą, ale jak Wonder Stevie na to
Co robią na dnie, żaden nie ma alibi
Chciwy, leniwy kibic twego upadku
Twe niedoczekanie nie bądź kurwa taki rap-drut
Wiem wołałbyś mnie widzieć pod 24
Z reklamówką jak obalam gram, cztery
Afery na kolskiej jak zawijamy szery
Mieszkanie pod mostem na to nie licz
Spójrz tam gdzie zenit widzisz moją postać
Gdzieś obok satelity ja zamierzam tam zostać
Ciężka praca od podstaw, to moc ma
To moja hossa, leszcze mogą possać

Tam na dnie już czekają na mój słaby ruch,
upadek, lecz ja nie patrzę w dół,
bo na dnie zapomnieli, że tyram za dwóch
jak coś osiągam to nie szczęścia łut

Nie patrzę w dół i wielu mnie za to nienawidzi
Bo zamiast stać jak muł wolę lecieć na Fidzi
Skacze Ci gól gdy to widzisz, choć widzisz to ledwo
Bo pode mną do Ciebie jest kosmiczna odległość
Nie pisz, nie dzwoń, pij klin za klinem
Jeśli jest Ci wszystko jedno zgnij na melinie
Ja dbam o swoje imię i bliskie mi osoby
Choć mam pijaka opinię wciąż pokonuję schody
Chujowi kolesie zapraszają mnie na dno
Sram w to, w górę się pnę jak na PS-ie w Grand Theft Auto
Tu bijasz się z ogonów bandą pod ich dyktando
Jest se chill-uje, szczytuję w domu z Sandrą
Łajzol 30 lat wciąż jara go bum bop
Stara się zdobyć świat, wara od jego gówna
Nie wpierdala się tam, gdzie byłby pochyła równia

Nara dla niego raj dla nich mogiła i trumna

Tam na dnie już czekają na mój słaby ruch,
upadek, lecz ja nie patrzę w dół,
bo na dnie zapomnieli, że tyram za dwóch
jak coś osiągam to nie szczęścia łut